

GŁOS WYBRZEŻA

Magazyn

80-958 Gdańsk, Targ Orzełowy 3/7

wydanie

3 6 1 2 1 3 -02-83

12 lutego premiera w Operze Bałtyckiej

»Halka«

Wystawienie „Halki” Moniuszki, naszej narodowej opery jest uroczystością w każdym teatrze. Także w Operze Bałtyckiej nie szczędzono starań, aby premierę przygotować z największą troskliwością. Realizatorzy przedstawienia: **Bogusław Madey** — kierownik muzyczny, **Hanna Chojnacka** — reżyser i choreograf, **Marian Kolodziej** — scenograf, i artyści pochodzący z różnych pokoleń. Tym ciekawszy będzie rezultat współpracy.

— *Panie profesorze wiem, że pan bardzo lubi muzykę Moniuszki, a do „Halki” i „Strasznego dworu” ma pan wyjątkowy sentyment. Ile razy prowadził pan „Halke” jako dyrygent?*

Bogusław Madey: — Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie ile razy dyrygowałem „Halką” — było tego tyle... Pamiętam natomiast, że wystawiałem „Halke” dwukrotnie jako kierownik muzyczny — raz na Kubie, drugi raz w 1972 roku w Operze Łódzkiej, obecnie w Gdańsku po raz trzeci. Z łódzką „Halką” zjeździliśmy kawał świata, graliśmy w Dölseldorfie, Dortmundzie, na festiwalu w Kilonii, w Jugos-

ria odpowiedzialność wszystkich za los Halki. Wszyscy są winni tragedii, bo choć wszyscy jej współczują, użala się nad nią nawet Zofia, to jednak nieszczęście Halki jest nieszczęściem samotnym. Odpowiedzialność za krzywdę ponoszą wszyscy — mogli jej pomóc, ale stracili szansę, za przepaścili ją. Toteż świadomie odsuwam chór, staram się wyobcować nieszczęśliwą.

Bogusław Madey: — W operze dramatyzm musi wypływać z muzyki, a muzyka Moniuszki ma tyle wnętrza. Pani Hanna znalazła osobiste, nowe podejście do „Halki”, myślę że nie trzeba na scenie podkreślać werystycznych



ławlii podczas festiwalu w Lublinie i festiwalu w Splicie, potem w bułgarskiej Starej Zagorze.

— Jak przyjmowana jest „Halka” za granicą? Myślę, że jest bardziej zrozumiała dla obcokrajowców aniżeli „Straszny dwór”?

— Za granicą „Halka” dobrze funkcjonuje. W końcu jest to opera werystyczna. Na szą „Halka”, to znaczy moja, pani Hanna Chojnackiej i pana Mariana Kołodzieja, będzie nieco inna. Zrezygnowałem ze skrótów, które wydały mi się nielogiczne. Moje przywiązanie do twórczości Moniuszki skłoniło mnie do otwarcia „vide” w tercecie Zofii, Janusza i Stolnika w I akcie, duetu Janusza i Jontka w II akcie — oczywiście zachowałem wszystkie antrakty. „Halka” jest świętością narodową, a jednak wydaje mi się, że aby być wiernym kompozytorowi winienem uwypu-



ścić myśl, która była w instrukcji, a jest nieczytelna. Takie retusze służą dziełu.

— Wspomniał pan, profesorze, że wasza „Halka” będzie inna. Dlaczego?

— Bo pani Hanna Chojnacka reprezentuje spojrzenie innego pokolenia.

Hanna Chojnacka: — Mam tę przewagę, że nie jestem obciążona wieloma wystawieniami „Halki”. Uważam to za pozytyw, który ułatwia mi własną interpretację.

— Co dla pani jako reżysera jest w „Halce” najważniejsze?

— Nie interesuje mnie historyczny walor „Halki”, nie patrzę też na dzieło Moniuszki w kategoriach społecznych. Szukam tego co wiąże naszą narodową operę z dniem dzisiejszym. Mnie ude-

cech tej opery — prawdziwa sztuka nie naśladuje, a interpretuje.

— Jak pani jako choreograf potraktowała sceny baletowe, tak efektowne w „Halce”?

Hanna Chojnacka: — Sfera ruchu to moja dziedzina. Sceny taneczne starałam się stylizować na tyle, na ile stylizowana jest muzyka.

Bogusław Madey: — To przedstawienie nie będzie koncertem w kostiumach, lecz prawdziwym teatrem muzycznym. U nas nikt nie będzie mógł gościnnie wejść w nasz spektakl po jednej próbie. Ruch jest tu tak zgrany z muzyką, że wymagał długiej pracy całego zespołu.

— Czy odślonicie państwo rąbką tajemnicy — kto zaśpiewa premierę?

Bogusław Madey: — Bożena Szmyt — Piontek studentka Gdańskiej Akademii Muzycznej wystąpi w partii Halki, Jontek — Franciszek Przestrzelski, Janusz — Andrzej Kosecki, Zofia — Barbara Sanejko absolwentka Łódzkiej Akademii Muzycznej — ta śpiewaczka jest pierwszy sezon w naszym teatrze. Mamy i drugą obsadę: Katarzyna Rymarczyk z Opery Bydgoskiej w partii Halki, Zbigniew Borkowski jako Jontek, Andrzej Kijewski w partii Janusza i Bożena Zawiaślak — Mądroshkiewicz jako Zofia.

Pana Mariana Kołodzieja, twórcę scenografii i kostiumów spotykam w sali opery podczas próby świateł. Jest zapracowany, bo właśnie wrócił z Łodzi, gdzie realizował scenografię do „Złódówki” Halevy’ego.

Marian Kołodziej: — To co widzowie zobaczą, to scenografia w jakimś sensie wymuszona przez warunki. „Halke” trzeba robić po polsku. Chciałem, aby II akt, chłopski, był zgrzebny, cały w lnieniu, a część szlachecka w purpurze — chciałem podkreślić naszą fałszowość. Ale niestety, nie ma lnu, nie ma purpury, bo nie udało się kupić, nie ma więc i fałszowości. Wypowiedziałem się w dekoracjach i kostiumach — nie robię pejzażu — jest zrobiony jakby architekturą. Zamiast opowiadania o kostiumach prezentuję plansze: Zofia, Janusz, Jontek i Halka.

Rozmawiała:

**Wanda
Obniska**